

NIE DAJ SIĘ NACIĄGNIĄĆ NA... OSZUKAŃCZĄ POŻYCZKĘ

TEMAT
NA CZASIE

„Chcieli mi odebrać niemal wszystko, ale nie pozwoliłam im na to!” – mówi Halina S.* (61 l.) ze Stąporkowa w woj. świętokrzyskim

Przez całe życie pracowałam u kogoś. W końcu, tuż przed emeryturą, postanowiłam zaryzykować i spróbować swoich sił.

– Znalazłam dofinansowanie z funduszy europejskich na rozpoczęcie własnego interesu! – mówiłam uradowana Wiesławowi, mojemu mężowi. Niemal 10 lat temu otworzyłam sklepik przemysłowo-spożywczy. Poza dofinansowaniem przyznano mi też kredyt.

– Nareszcie na swoim! – byłam szczęśliwa.

Choć początek był obiecujący wkrótce zaczął się kryzys. Ludzie oszczędzali na zakupach.

Po trzech latach sklep, zamiast zysków, zaczął przynosić straty.

– Może weźmy pożyczkę na spłatę kredytu? – zastanawiał się mąż. Tak zrobiliśmy. Ale długi rosły w błyskawicznym tempie. Kolejne pożyczki nie ratowały sytuacji. Musiałam nawet zaciągnąć kilka „chwilówek”.

Szukałam desperacko ratunku. W jeden z firm pożyczkowych w kielcach poleceno mi kontakt z Marcinem P.

– Nie ma problemu. Ile pieniędzy pani potrzebuje? – mężczyzna był bardzo bezpośredni.

– 30 tysięcy zł mnie ratuje – podsumowałam zaległości. –

Oczywiście! – podjął natychmiast decyzję.

– Spotkajmy się u notariusza, żeby dopełnić wszelkich formalności.

Był 27 lipca 2012 r. U notariusza nie miałam żadnych obaw. W końcu to osoba i zawód zaufania publicznego. Marcin P. wyłuszczył wszelkie szczegóły.

– Zrobimy wpis hipoteczny, tak na wszelki wypadek, gdyby pani nie spłaciła pożyczki – usłyszałam.

W ciągu pół roku musiałabym oddać 40 tys. zł. Dużo, ale miałam nóż na gardle.

– Ale tu jest wpisane aż 52.100 zł! – przerażona czytałam umowę.

Marcin P. mówił, że to cały koszt pożyczki ze wszystkimi odsetkami.

– Musi tyle kosztować – stwierdził, a ja nie miałam pola manewru.

Byłam przekonana, że korzystając z „chwilówek”, zamiast z jego propozycji, poniosłabym jeszcze wyższe wydatki. Zaciśnęłam zęby i podpisałam umowę.

Miałam nadzieję, że uratuję sytuację i sklep znów będzie rentowny. Jednak kolejne miesiące wciąż przynosiły straty. Wkrótce musiałam zlikwidować działalność.

Spłata tej pożyczki też okazała się ogromnym problemem.



To ja

Tydzień po terminie wpłaciłam Marciniowi P. 9 tys. zł. Poprosiłam go też o wydłużenie okresu spłaty o trzy miesiące.

– Boże! Skąd wziąć te pieniądze? – martwiłam się.

Komornik już i tak zajmował część renty męża. Trudno też było znaleźć jakąś pracę.

We wrześniu 2013 r. wpłaciłam Marciniowi P. 19.800 zł. Podpisaliśmy też przedłużenie okresu spłaty pożyczki.

– On twierdzi, że z tej kwoty 2 tys. zł poszło na wizytę u nas w celu upomnienia się o pieniądze! A kolejne 2.155 zł to

„doradztwo biznesowe”! – denerwowałam się gdy okazało się, że tylko część pieniędzy Marciniowi P. poszła na spłatę. Dodatkowo wmawiał, że dał mi 1500 zł na... przejazd!

– Boże! Tego się nie da spłacić! On ciągle będzie sobie doliczał jakieś koszty – płakałam.

Zrozumiałam, że nie chodziło o pożyczkę, ale o przejęcie za długi mieszkania.

W październiku 2013 r. złożyłam zawiadomienie do prokuratury. Marcin P. bez przerwy mnie nękał grożąc sprzedażą mojego mieszkania.

Niestety, prokuratura umorzyła postępowanie.

W lutym 2014 r. dowiedziałam się, że Marcin P. sprzedał moje mieszkanie za... 45 tys. zł, choć jego wartość rynkowa była dwukrotnie wyższa!

Wkrótce, wraz ze swoimi, znajomymi pojawił się nowy „właściciel”. Nachodzili mnie.

Potwornie bałam się tych ludzi, ale walczyłam w prokuraturze. Udało mi się ustanowić zabezpieczenie na nieruchomości, tak, żeby nie można go było dalej sprzedawać do czasu zakończenia sprawy.

Składałam kolejne zawiadomienia. Wreszcie ktoś zauważył, że to jednak nie była pożyczka, ale lichwa, czyli bezprawnie naliczane gigantyczne „odsetki”.

Wszystko ciągnęło się długo. Dopiero w październiku 2015 r. zakończyła się sprawa przed kieleckim sądem. Marcin P. miał nam zwrócić część pieniędzy ze sprzedaży, ale była to tak niewielka kwota, że postanowiłam walczyć dalej.

Odwołałam się i 10 listopada 2016 r. Sąd Okręgowy w Krakowie ogłosił wyrok.

– Akt notarialny zostaje anulowany – usłyszałam.

Sąd przyznał, że nie chodziło o pożyczenie pieniędzy, ale o podstępne przejęcie mieszkania.

Chciało mi się płakać, tylko tym razem z radości.

Dzięki mojemu uporowi zostałam jedną z pierwszych osób w Polsce, które wygrały z lichwiarzami.

Mieszkanie jest moje i nikt mi go już nie odbierze! Teraz zamierzam wnieść sprawę o odszkodowanie.

Haliny S. wysłuchał Franciszek Rakowski

* Nazwisko bohaterki zastrzeżone do wiadomości redakcji.

Sposób działania

Kłopoty finansowe mogą się pojawić w każdej chwili. Dla starszych osób to szczególnie trudne. Potrzebna jest gotówka, bo mamy nagłe problemy ze zdrowiem czy wydatki związane z pomocą najbliższej rodzinie. Jeśli sytuacja jest wyjątkowa, wówczas

szukamy każdej formy pomocy. Emeryt czy rencista nie zawsze ma wystarczającą zdolność kredytową. Pojawiają się wówczas lichwiarze, którzy obiecują złote góry bez żadnych warunków wstępnych. To jednak pułapka – stracić można dobytek całego życia.

Na zabezpieczenie hipoteczne

Naciągacze oferują pożyczki udzielane przez „prywatnych inwestorów”.

■ Mają oni swoich „naganiaczy”, którzy dostają procent od każdej znalezionej osoby. Pracują dla nich również nieuczciwi notariusze.

■ Nie są potrzebne żadne zaświadczenia. Jedynie zabezpieczenie np. hipoteka domu, mieszkania lub działki.

■ Procent pożyczki jest ogromny a przekroczenie terminu spłaty skutkuje od razu utratą nieruchomości.

PIĘĆ ŻELAZNYCH ZASAD POSTĘPOWANIA PRZY BRANIU POŻYCZKI!

1. Sprawdź wiarygodność firmy lub osoby, od której pożyczasz!
2. Nie działaj w emocjach! Policz dokładnie wszystkie koszty pożyczki, którą ci proponują.
3. Żądaj umowy! Jeśli jej nie rozumiesz lub masz zastrzeżenia, po prostu nie podpisuj!
4. Nie zgadzaj się na zabezpieczenie swoim mieszkaniem czy domem. Możesz je stracić!
5. Pamiętaj, umowa z bankiem jest zawsze bezpieczniejsza!

Na weksel lub „chwilówkę”

■ W internecie, w gazetach a nawet w przychodniach i na osiedlowych słupach roi się od ogłoszeń oferujących szybkie pożyczki udzielane przez „prywatnych inwestorów”.

■ Nawet jeśli jesteś wpisana w rejestr dłużników lub ściga cię komornik – sprawę uda się pozytywnie załatwić.

■ Potrzebny jest tylko dowód osobisty. Zabezpieczenie to podpisany przez ciebie weksel. Oprocentowanie może sięgać aż 2000 proc. rocznie, spirala zadłużenia szybko rośnie.

UWAGA! Wykorzystanie położenia innej osoby, by pożyczyć jej na lichwiarskich warunkach pieniądze to przestępstwo!

UWAGA!

Jeśli podejrzewasz, że jesteś ofiarą lichwy złóż doniesienie do prokuratury rejonowej. Możesz też szukać porady eksperta Rzecznika Finansowego: **22 333 73 25**



dr Joanna Hałaj, psycholog



mecenas Lech Obara, radca prawny

Szukaj pomocy u prawnika

Kiedy okazuje się, że padliśmy ofiarą lichwy, najlepiej iść do prawnika. Jeśli, jak w opisywanym przypadku, doszło do przejęcia np. mieszkania, ważne jest, żeby wnieść do sądu wnioski o zabezpieczenie nieruchomości. Chodzi o to, by nie została ona sprzedana dalej, kolejnej osobie. Należy też jak najszybciej złożyć zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Dzięki nowym ministerialnym wytycznym można wystąpić o przystąpienie do sprawy prokuratora. W kwestiach lichwy ma zastosowanie art. 304 kk mówiący o wyzysku kontrahenta. Jest tam opisana tzw. sytuacja nadzwyczajna. Nie musi to być jednak wyłącznie choroba. Może nią być także widmo utraty domu i to także sąd powinien brać pod uwagę. **Mecenas Lech Obara, radca prawny**

Nie daj sobą manipulować

Sytuacja „podbramkowa”, w jakiej możemy się znaleźć, chociażby choroba czy widmo bankructwa sprawia, że czujemy bezradność. Dotyczy to również starszych osób. Szukając wsparcia łapiemy się brzytwy, czyli zaczynamy działać nieco na oślep, usypiając przy tym naszą rozbudę. Nie analizujemy sprawy zdroworozsądkowo. Jeśli pojawia się jakakolwiek możliwość ratunku, przyjmujemy ją bezkrytycznie. Gdy ktoś przedstawia ofertę dającą „grunt pod nogami” nasza psychika łapie się tych rozwiązań. Łatwo dać się wtedy zmanipulować innym osobom. **Joanna Hałaj, psycholog**